

## **Echa męczeństwa**

Z książki: Alfons Labudda SVD, *Błogosławiony brat Grzegorz, Bolesław Frąckowiak SVD (1911-1943). Misjonarz, werbista*, Warszawa 1999, s. 55-57.

List brata Grzegorza wysłany przez kapelana więziennego na adres rodzzonego brata Zygmunta doszedł do adresata w Poznaniu. Był on niejako głosem zza grobu samego zmarłego, podobnie jak w przypadku listu biskupa Zygmunta Łozińskiego, którego fragment do swego notatnika wpisał w swoim czasie brat Grzegorz. Musiał on wywołać niemałe poruszenie w całej rodzinie i wśród znajomych. Przechowywano go jak najcenniejszą relikwię.

Pierwszą wzmianką w „prasie” o męczeńskiej śmierci brata Grzegorza jest zapewne *Jednodniówka męczenników ku uczczeniu śp. ks. Kanonika Niedźwiedzińskiego i wielu innych Rodaków – Jarociniaków, umęczonych i pomordowanych przez zbirów hitlerowskich za Wiarę i Ojczyznę*. Nakładem Komitetu Honorowego: Czcionkami Drukarni Polskiej Jana Majerowicza, Jarocin, Gołębia 3. Jarocin na dzień 3 i 4 listopada 1945 r.

Na s. 7 teje *Jednodniówki* czytamy: „Bolesław Frąckowiak, brat Grzegorz, zak. z Bruczkowa, pracował w czasie okupacji w Drukarni Polskiej, aresztowany w związku z gazetką, zamęczony w o. k. Był to człowiek o wielkich zasługach, wiedząc, że i on podzieli los drugich, prosił wtajemniczonych o modlitwę, aby się nie załamał i nikogo nie zdradził. Słowa dotrzymał”.

Taka była ogólna opinia. Potwierdza ją między innymi Edmund Węcławski, współwięzień VII Fortu w Poznaniu: „Był torturowany. Jestem przekonany, że nikogo nie wydał. Wziął ich winę na siebie”. Jednakże wspomniany wyżej Walenty Kaczmarek, współoskarżony w procesie drezdeńskim, zeznaje: „Śmierć przyjął spokojnie. Pożegnał się ze współwięźniami. Wyglądał, jakby się z tego cieszył. Mówiono, że wyjawiał jedno nazwisko w czasie tortur. Był bardziej prześladowany od innych jako «Pfaffe». Nie okazywał oprawcom pogardy”.

Wyłania się tu problem „wyjawienia” jednego nazwiska. Otóż wydaje się, że nie można absolutnie wykluczyć, że w czasie przesłuchań potwierdził działalność Jana Stróżyńskiego, głównego oskarżonego w tym procesie. Trzeba jednak dodać, że byłoby to możliwe jedynie pod warunkiem, że wcześniej otrzymał od Stróżyńskiego wiadomość, że ten już sam się przyznał. Potwierdza to wcześniejsze zeznanie Stanisława Strzelczyka, z okresu pobytu w VII Forcie w Poznaniu: „Powiedział nazwiska tych dwóch, o których wiedział, że się sami przyznali”. Gdyby było inaczej, nie „cieszył by się” z otrzymanego wyroku śmierci. Wydaje się, że „zdrada” jest tu nie do pogodzenia z prawością jego charakteru, z jego dotychczasową postawą i z całym jego nastawieniem, które zmierzało do złożenia z siebie ofiary za braci.

W 1948 roku wydrukowana została wielka „tablica” pod tytułem: *Danina krwi polskiej prowincji Ks. Ks. Werbistów podczas drugiej wojny światowej 1939–1945 roku. Krew męczenników sieją powołań misyjnych*, gdzie pod punktem VI czytamy: „W więzieniu w Dreźnie w Saksonii zginął – Brat misyjny Grzegorz Frąckowiak 5.V.1943 r. święty”.

Pierwsze dłuższe wspomnienie o br. Grzegorzu napisał w *jubileuszowym Kalendarzu Słowa Bożego 1949*, znający go z czasów górnogrupskich, brat Pryscylian SVD (Alojzy Dudziak), cytując w formie skróconej ostatni jego przedśmiertny list pożegnalny. Po tej notatce nastąpiła długa cisza w piśmiennictwie. Likwidacja Wydawnictwa Ks. Ks. Misjonarzy Słowa Bożego w Górnej Grupie w 1949 roku, zakaz wszelkich publikacji w okresie stalinowskim i nasilonego komunizmu spowodowały, że przez następnych dwadzieścia lat nie znajdujemy wzmianek o naszym męczenniku. Pamięć o nim jednak była ciągle żywa wśród współbraci, a wielkie tablice na korytarzach werbistowskich domów zakonnych pod tytułem *Danina krwi*, wyliczające wszystkie imiona pomęczonych w obozach i więzieniach współbraci ciągle przypominały o ich obecności wśród żywych.

Pod koniec lat pięćdziesiątych klerycy Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie na seminarium historycznym zaczęli gromadzić materiały i opracowywać życiorysy werbistowskich męczenników. Nad życiorysem brata Grzegorza pochylał się frater Józef Bloch (od 1965 roku misjonarz na wyspie Timor w Indonezji). Korespondował z różnymi zapewne osobami. Zachowała się tylko jedna odpowiedź, w postaci listu o. Jana Giczela z Argentyny.

Ze względu na szczególną rolę, jaką w życiu brata Grzegorza odegrał o. Giczel, przytaczamy jego list w całości:

*Br. Grzegorz był zawsze bardzo sumiennym zakonnikiem, jego pobożność była głęboka i pełna dziecięcości. Wychował się na pismach św. Tereski od Dzieciątka Jezus. I tak ta święta nauczycielka zdołała przejąć Go duchem swoim. Toteż cechowała go zawsze niezłomna ufność we wszystkich przeciwnościach, także w uciskach hitlerowskich. Od 1939 – aż do 7 października 1941 (dzień mego aresztowania) gdy miałem polecone 3 parafii wielkopolskie – Nosków, Rusko i Cerekwicę on mnie odwiedzał każdego tygodnia, spowiadając się i krzepiąc się Komunią św. Jego duch jaśniał zawsze słodyczą św. Tereski. Jedną nieroztropność go cechowała: widział w tym swój apostołat – nieść pociechę i podniesienie na duchu Polakom i to zwracało uwagę na niego Niemców. Dla niego miałem ja w Noskowie różne odwiedziny policji niemieckiej. Ale poza tym zachowywał ideał zakonny. I w listach do Dachau przebijał wszędzie ten ideał zakonny. Żyje w mej pamięci jako wzorowy, wprost święty zakonnik. – Nie możesz dosyć pięknie pisać o nim, bo wielu prowadzi cudowne życie w nowicjacie – a potem stygną. Brat Grzegorz był nowicjuszem idealnym aż do śmierci – choć po ślubach – choć poza murami klasztorными – choć ścigany przez wroga zawzięcie. Jego śmierć gorzka jest koronacją czulej miłości do braci polskich – upokarzanych i dręczonych przez najeźdźcę.*

*Pisz więc Fr. Bloch w świętym skupieniu o nim, abyś był zdolny do uwypuklenia wielkości jego miłości do Braci – bo według słów Boskiego Mistrza – „ten jest największy, kto życie da za braci swoich”.*

*Na tym kończę. Staraj się uczynić się świętym, bo widzę tutaj, że święci tylko porywają dusze, wszyscy inni są tylko bezowocni.*

*P. Juan Giczel Apostoles, dnia 1 maja 1957.*

Dopiero beatyfikacja o. M. Kolbego, jak wspomniano wyżej, a zwłaszcza wszczęcie procesu beatyfikacyjnego męczenników z czasów II wojny światowej w 1992 roku sprawiły, że postać br. Grzegorza stała się nam znowu bliska, jego sylwetkę w licznych artykułach przybliżył nam w tym okresie nieżyjący już dziś o. Józef Arlik SVD, wicepostulator w procesie beatyfikacyjnym.